1.000

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Kraków, Marzec 1932. Zeszyt III.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM.
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TELEFON Nr. 124-68
Adres Administracji: KRAKÓW XXII, Ul. Przy Moście 1. — Tel. 111-18.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH. KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. W. GOLDBLATT.

Sądownictwo i Notarjat wobec Projektu Ustawy o Ustroju Adwokatury.

I. Przyszły historyk kultury odrodzonej Rzeczypospolitej niełatwe będzie miał zadanie w syntetycznem ujęciu i wszechstronnem odtworzeniu naszej kultury prawnej doby dzisiejszej. Jak bowiem kultura w najogólniejszem pojęciu obejmuje całokształt życia państwa i ludności we wszystkich ich przejawach i dziedzinach, tak znowu kultura prawna dotyczy ogółu zagadnień i funkcji tych przemożnych i skomplikowanych organizmów na płaszczyżnie ich życia prawnego. Obie te kultury normalnie zasadzają się zawsze i prawie wszędzie na ewolucji, więc nieprzerwanej ciągłości kształtowania się i rozwoju.

Kultura polska, zarówno ogólna jak i specyficznie prawna obie doznały przerwy i zatamowania w swym pochodzie i normalnym rozwoju wskutek utraty niepodległości państwowej, rozdarcia społeczeństwa na trzy zabory, oraz życia w półtorawiekowej niewoli, a w związku z tem wskutek narzucenia Polsce niewolnej niemal trzech obcych kultur, które tworzyły obce przeważnie wrogie społeczności, rzecz naturalna dla swoich własnych celów państwowych i narodowych.

Z odzyskaniem niepodległości nie można było odrazu, mechanicznie wyodrębnić i odrzucić pierwiastki i motory obcych tych kultur. Taka bowiem doraźna eliminacja stworzyłaby niebezpieczną dla państwa i społeczeństwa próżnię, zwłaszcza w chaosie powojennym oraz w czasie wytyczenia i ubezpieczenia

granic. Wobec tego tworzenie polskiej rzeczywistości w kierunku tak państwowym jak i socjalnym siłą rzeczy wymagało przedewszystkiem zamalgamowania, unarodowienia oraz upaństwowienia pod kątem widzenia polskiej racji stanu pozostałych po zaborcach dodatnich elementów kulturalnych. W dalszym biegu rzeczy proces ten jeszcze dziś narzuca konieczność zorganizowania i ujednostajnienia wszystkich urządzeń i organów publicznych celem wybudowy polskiego życia kulturalnego więc i prawnego od podstaw — przy możliwem nawiązaniu do przeszłości i jej tradycji.

II. Nowoczesna kultura prawna obejmuje przemnogą mozaikę problemów składających się na pojęcie i treść tj. całość życia prawnego w danym okresie. Wśród tych zagadnień czołowe miejsce zajmuje wymiar prawa i sprawiedliwości sensu stricto jako źródło i podstawa praworządności.

Dlatego też odrodzone Państwo od początku zmierzało do organizacji i ustawowego unormowania tych organów i instytucji, które w kształtowaniu i ustalaniu się naszego życia prawnego przeważny biorą udział.

Pomijając mniej ważną z naszego punktu widzenia działalność administracji, przyjąć musimy, że głównymi tu faktorami są: sądownictwo, adwokatura i notarjat. Pierwsze jako organ orzekający o prawie i wymierzający sprawiedliwość, ostatnie dwa jako współczynniki w tem orzecznictwie i wymiarze.

Ustrój tych stanów, ich zakres działania, prawa i obowiązki, ich stanowisko w hierarchji społecznej, sposób wzajemnego ich ustosunkowania się przy wykonywaniu ich funkcji, słowem ich *kultura prawna* — mają bardzo doniosłe znaczenie dla interesów publicznych. Zasadniczo bowiem postawić można tezę, że jaką jest organizacja tych organów i instytucji, taką też w życiu i praktyce przejawia się ich działalność. Tem się też tłumaczy zainteresowanie najszerszych warstw dla spraw ustrojowych tych stanów i zawodów. Z tych też rzeczowych przyczyn kultura prawna zagadnienia ustrojowości tych stanów pominąć nie może.

III. Sądownictwo polskie ma już swoją ustawę organizacyjną w Ustroju Sądów Powszechnych i uzupełniających go normach. Na taką swoją ustawę zasadniczą czekają dotąd adwokatura i notarjat. Ustawa o ustroju adwokatury znajduje się in statu nascendi, na warsztacie i w referacie Komisji prawniczej Sejmu. (Referent: poseł Dr. Bogdani).

Projekt tej ustawy wszechstronnie omówiony i oświetlony w zawodowej prasie adwokackiej i codziennej wywołał, jak wiadomo, moc zastrzeżeń i sprzeciwów, nietylko ze strony adwokatów, ale także najpoważniejszych przedstawicieli opinji publicznej, nawet nieprawniczej. Objekcje te odnoszą się głównie do tych postanowień projektu, które ograniczają wolność słowa, niezawisłość stanową i zawodową adw., nadmiernie i bez potrzeby uzależniają adwokatów od władz państwowych i sądowych, oraz co do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Te głosy krytyki są tak ogólnie znane, że ich notoryjność zwalnia nas od obowiązku ponowienia ich tutaj.

My, adwokaci, z natury swego powołania jesteśmy optymistami. Wierzymy, że miarodajne czynniki skorzystają z rzeczowej krytyki i w granicach możliwości i celowości odpowiednio do potrzeb państwa i ludności i przy uwzględnieniu zadań i celów adwokatury projekt ten w przyszłej ustawie stosownie zmodyfikują i złagodzą.

IV. Dla nas adwokatów jest bardzo aktualnem, jakie stanowisko względem projektu o ustroju naszej adwokatury zajęły; nasz stan sędziowski i polski notarjat oraz jak te pokrewne nam stany o projekcie tym autorytatywnie, bo prawie ze oficjalnie się wypowiedziały. Enuncjacje tych dwóch stanów, a przedewszystkiem sądownictwa stanowią dla palestry dokumenty o historycznem wprost znaczeniu i dlatego też warto i należy je upamiątnić.

Adwokatura i notarjat są instytucjami równorzędnemi, od siebie niezależnemi. We wykonaniu zakreślonego im ustawami zakresu działania prawie nigdy nie przychodzi między niemi do kolizji. Wzajemnie nie mają w stosunku do siebie żadnego władztwa ani też jurysdykcji. Równość ta wyklucza możliwość głębszych antagonizmów a temwięcej represji jednego stanu względem drugiego.

Inaczej ma się rzecz ze stosunkiem adwokatury do sądownictwa, Stosunek ten jest nadrzędnym po stronie sędziego względem adwokata. Sędzia jako dominus litis w sprawach cywilnych, a często vitae necisque w postępowaniu karnem jest nietylko szafarzem prawa i sprawiedliwości dla stron, które ich w sądzie poszukują, ale sędzia ten jest równocześnie przez swoją jurisdictio i swoje magisterium bardzo często szafarzem egzystencji i regulatorem powodzenia lub niepowodzenia adwokata i to nawet częstokroć bez wiedzy i woli.

Już sposób bowiem i forma, w jakich sędzia odnosi się do adwokata jako zastępcy lub obrońcy stron oddziaływają na te ostatnie więc na klientelę adwokata, urabiają pojęcie o danym adwokacie, ustalają opinję o jego zdolności, użyteczności więc wartości i w ten sposób sędzia decyduje wprost o bycie lub niebycie adwokata.

Nadto poddanie adwokata nietylko dyskrecjonalnej władzy sędziego w czasie rozpraw w przedmiocie policji sesyjnej, ale także całego stanu adwokackiego wpływom sądownictwa w postępowaniu dyscyplinarnem adw. — powoduje, że ta nadrzędność sędziowska przemienia się w odniesieniu do adwokata we władztwo czynnika przełożonego, nadzorczego i adwokata sądzącego.

Zaczem również z tych rzeczowych przyczyn uważamy za wskazane zadokumentować szczególnie stanowisko sądownictwa względem adwokatury i najżywotniejszych jej spraw, zogniskowanych właśnie w projekcie ustawy o ustroju adwokatury.

Na pierwszem miejscu przytoczymy tu ze sfer sądowniczych zasadniczy, niejako programatyczny artykuł Głosu Sądownictwa, poważnego organu prasowego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczyposp. Pol. Oddziałów: warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego. (Nr. 12, Warszawa, grudzień 1931).

Głos Sądownictwa w artykule naczelnym od Redakcji pod tyt.: **Sądownictwo wobec projektu ustawy o ustroju adwokatury** — na samym wstępie zaznacza, że sędziowie zabierają głos o wniesionym przez Ministra Sprawiedliwości do Sejmu Projekcie ustawy o ustroju adwokatury w chwili, gdy już w całym szeregu artykułów i przemówień członków palestry w prasie oraz na licznych zgromadzeniach adwokatury projekt ten poddano wszechstronnej krytyce.

Życie i prawo złączyły ściśle palestrę i sądownictwo. Wobec tego, wśród głosów jakie w przedmiocie tego projektu zostały wypowiedziane, *nie powinno zabraknąć także spokojnej i rzeczowej opinji o przyszłym jednolitym ustroju adwokatury ze strony sfer sądowniczych* — w oderwaniu od przejściowych momentów chwili bieżącej, momentów natury personalnej, czy też politycznej.

Autorzy jej enuncjacji pragną też omówić projektowaną reformę wyłącznie z punktu widzenia dobra i potrzeb wymiaru sprawiedliwości.

Po tych założeniach wstępnych czytamy, że ideą przewodnią przenikającą projekt ma być konsekwentne dążenie ustawodawcy do zespolenia i ścisłego sprzęgnięcia adwokatury ze samym wymiarem sprawiedliwości. Jeśli bowiem K. P. K. i przeszły K. P. C. przyznają adwokaturze charakter oficjalnego czynnika współdziałającego i ściśle związanego z wymiarem sprawiedliwości (przymus adwokacki w proc. cyw. i wyłączne prawo zastępstwa i obrony procesie karnym, to **uzasadnionym jest wymóg, by adwokatura była fachową, uczciwą i lojalną**.

Stąd też wyprowadzają autorzy konieczność i uzasadnienie norm w projekcie o uczestnictwie sędziów w egzaminowaniu przyszłych adwokatów, co do udziału elementu sędziowskiego w adw. postępowaniu dyscyplinarnem, wkońcu o nadzorze państwowym nad sposobem wykonywania samorządu adwokackiego.

Analizując poszczególne urządzenia i zasady projektu, autorzy uważają nadzór państwowy tj. sądowo-administracyjny nad autonomją adwokacką jako konieczność w myśl aksjomatu, że „niema samorządu bez nadzoru", bo gdzie „niema nadzoru, tam też — niema samorządu". Bo skoro państwo przekazuje adwokaturze wykonywanie funkcji publicznych, to temsamem rzeczą jest państwa ustalenie ustroju adwokatury, zakresu jej działania i kontroli jej działalności, taksamo „jak działanie władzy państwowej podlega kontroli parlamentarnej, zaś legalność działalności państwowej władzy administracyjnej ulega kontroli sądownictwa administracyjnego więc stąd wniosek, że także samorząd adwokatury nie może być wolny od kontroli.

Najwięcej nas jednak interesuje stanowisko tego poważnego i pokaźnego odłamu sądownictwa względem kwestji odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów.

Zdaniem autorów sąd apelacyjny, rozpoznający tak często sprawy zarówno pod względem faktycznym jak i prawnym nader skomplikowane, a będący równocześnie sądem dyscyplinarnym dla sędziów — sądowników, nie może być uznany za niekompetentny dla rozpoznania spraw dyscyplinarnych adwokatów. Jednocześnie jednak przyznaje się, że sprawy dyscyplinarne adwokatów (także aplikantów adw.) posiadają tego rodzaju **właściwości zawodowe i zagadnienia tak specyficzne, że udział członków adwokatury w kompletach dyscyplinarnych dla spraw adwokackich autorzy uważają za niezbędny.**

Ze względu na rozbieżność dzielnicową w poglądach na

zawodową etykę adwokacką oraz na konieczność ujednostajnienia orzecznictwa dyscyplinarnego zalecają autorzy przekazanie funkcji instancji odwoławczej od orzeczeń sądów dyscyplinarnych izb adwokackich Senatowi Dyscyplinarnemu adwokackiemu przy Sądzie Najwyższym w mieszanym składzie członków.

Obawy, wysuwane przez krytyków projektu, że udział w komisjach egzaminacyjnych sędziów okręgowych i to młodszych, może obniżyć poziom egzaminu adwokackiego, uznają autorzy za płonne i tchnące raczej nieufnością do przedstawicieli magistratury sądowej w osobach prezesów sądów apelacyjnych.

Wiadomo, że najwięcej zastrzeżeń i sprzeciwów u adwokatów i ze strony opinji publicznej wywołało postanowienie art. 82 projektu, nadające każdemu sędziemu, rozpoznającemu sprawę, prawo skazania adwokata w drodze dyscyplinarnej nawet aż do doraźnego, natychmiastowego skreślenia go z listy. **Umieszczenie tego przepisu w projekcie ustawy o ustroju adwokatury uznaje Głos Sądownictwa za całkiem zbędne, gdyż sąd ma już w stanie istniejących przepisów w swem rozporządzeniu środki dostateczne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania sądowego we formie stosowania przepisów porządkowych o utrzymaniu powagi sądu, we wyjątkowych zaś wypadkach sąd ma możność spowodowania wszczęcia przeciw winnemu adwokatowi postępowania dyscyplinarnego, względnie nawet karnego.**

Zdaniem Glosu Sądownictwa *utrzymanie tego przepisu art. 82 w przysztej ustawie o ustroju adwokatury wnieśćby mogło pewne zgrzyty w harmonijne naogół dotychczas stosunki między sądownictwem a palestrą, co nie byłoby pożądanem z punktu widzenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.*

Postanowienie projektu **o posłuchu** dla sądów, urzędów oraz organów adwokatury uważa Głos Sądownictwa za słuszne i naturalne, zwłaszcza, że znajduje się ono również w obowiązującym w b. zaborze rosyjskim statucie palestry.

Reasumując swoje wywody, Głos Sądownictwa konkluduje, że jakiekolwiek będą losy projektu rządowego ustawy o ustroju adwokatury, sądownictwu nie jest obojętne, jakie będzie uregulowanie ustroju palestry. Sądownictwo domaga się, aby adwokaci, którzy z mocy ustaw posiedli wyłączne prawo obrony i zastępstwa procesowego, stali na najwyższym poziomie etycz-

nym i zawodowym. **„Istnienie adwokatury jest wyrazem potrzeb życia i obrotu prawno-społecznego, dlatego też interesy adwokatury nie są interesami samych adwokatów, lecz wyrazem potrzeby pomocy prawnej dla ludności. Stąd jedynym probierzem stanowiska adwokatury, jako niezbędnego pomocniczego organu państwowego wymiaru sprawiedliwości winien być wzgląd na dobro tegoż wymiaru sprawiedliwości.**

Oto w zarysie i skrótach enuncjacja Głosu Sądownictwa o projekcie rządowym ustrojowej ustawy adwokackiej. Podaliśmy ją bez komentarza. Zastrzegamy sobie jednak prawo powrócenia do niej i krytycznego jej omówienia. Inne enuncjacje stanu sędziowskiego wedle naszej wiadomości, dotąd się nie ukazały.

Przegląd sądowy, organ prasowy oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego i Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzpltej Polskiej (Kraków, Nr. 2, Luty 1932) jedynie w Zapiskach bibljograficznych w dziale „Adwokatura" (str. 62) podał krótkie, lapidarne streszczenie artykułu Głosu Sądownictwa, nie zaopatrując go w żadne uwagi ani też komentarze.

Żałujemy bardzo, że tak ogólnie ceniony i wśród najszerszych sfer prawniczych rozpowszechniony Przegląd Sądowy w przedmiocie Projektu dotąd stanowiska nie zajął. Wyrażamy przekonanie, że to nastąpi w najbliższym czasie. Opinja bowiem stanu sędziowskiego i prokuratorskiego tej połaci Państwa będzie sama w sobie i dla nas nader cenną, a rzeczowe jej wartości i wskazania przyczynić się mogą do uzgodnienia projektu z wymogami naszego życia prawnego i żywotnemi interesami adwokatury.

V. O Projekcie ustawy o ustroju adwokatury zabrał też głos stan notarjalny. Wychodzący w Warszawie **„Notarjat-Hipoteka"**, czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki, wydawane przez Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki (Warszawa, październik 1931) w numerze 4, zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł redakcyjny p. t.: **„Adwokatura w ogniu".**

Artykuł ten odnosi się nader życzliwie do postulatów adwokatury i zajmuje negatywne krytyczne stanowisko względem tylekroć omawianych postanowień tego projektu, podnosząc przeciw nim cały szereg poważnych zastrzeżeń i wątpliwości. Ze względu na powagę organu i rzeczowość tez w artykule tym

postawionych, przytoczymy je tutaj w streszczeniu. Godzi się bowiem wiedzieć i publicznie stwierdzić, kto z naszego prawnictwa w sprawie dla nas życiowo, stanowo i zawodowo najdonioślejszej staje za nami, zaś kto przeciw nam.

Jako motto czytamy na wstępie, że adwokatura i notarjat — to dwa bratnie zawody, a łącznie ze sądownictwem tworzą one trójkąt życia prawnego społeczeństwa; podstawą tego trójkąta jest linja, łącząca dwa dolne punkty przecięcia, oznaczające adwokaturę i notarjat, a w punkcie górnym usadowione jest sądownictwo, które panuje nad całością.

Wedle autorów artykułu współżycie notarjatu z adwokaturą w Polsce niewiele pozostawia do życzenia. Naogół panują na całym obszarze państwowym nieodłączna współpraca i harmonja między oboma zawodami, a zespolona przeważnie z notarjatem adwokatura w b. zaborze pruskim stworzyła nawet w praktyce jedność. Współżycie i współpraca adwokatury i notarjatu to objaw normalny, wypływający ze samej logiki wzajemnego stosunku tych dwóch pokrewnych zawodów prawniczych. Podobnie jak adwokat reprezentuje i zastępuje interesy życiowe stron przed władzami i sądami je rozstrzygającemi, tak notarjusz interesy te w swych aktach i czynnościach prawnych segreguje i jednoczy.

Zasadą wzajemnego ustosunkowania adwokatury i notarjatu winna być równowaga prawna.

W chwili, „gdy adwokatura polska znajduje się w ogniu walki o swoją niezależność, notarjat daje wyraz pełnego dla niej współczucia, jakie niezawodnie ożywia cały świat notarjalny i hipoteczny Polski".

Wynik prowadzonej przez adwokatów walki o ich ustawę ustrojową, o ich egzystencję i stanowisko socjalne nie jest notarjuszom ze stanowiska ich własnych interesów obojętnym. Przegrana adwokatów w tej ich walce o prawo i byt zmniejszy również szanse zwycięstwa notarjatu polskiego, przed którym perspektywy walki o niezależność i samorządność dopiero się otwierają.

W końcu zapewnia Notarjat, że nie wchodząc w rozbiór tematów toczącej walki, świat notarjalny i hipoteczny Polski śledzić ją będzie z niekłamanem napięciem i że **„rozgorzała walka z dnia na dzień będzie tracić na ostrości i że wszystkie wchodzące w grę czynniki z pełną dobrą wolą doprowadzą**

do porozumienia, które wysoko wzniesie sztandar wolnej i niezależnej palestry polskiej".

Tę życzliwość polskiego notarjatu dla najistotniejszych naszych spraw stanowych i zawodowych palestra polska godnie ocenia, zachowa ją w pamięci i nie omieszka odwzajemnić się równą życzliwością i wyrozumiałością dla spraw i interesów stanu notarjalnego w tegoż walce o słuszną i sprawiedliwą ustawę ustrojową notarjatu.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

O reformę prawa układowego w Polsce.

I. Każda ustawa jest wyrazem pewnych potrzeb społeczeństwa w danej chwili. Dlatego słusznie Ihering dał jako motto swego dzieła „Der Zweck im Recht", zdanie że cel jest twórcą całego prawa. Zdanie to wyjaśniając w przedmowie, że niema normy prawnej bez jakiegoś celu czyli, że prawo zawdzięcza swe pochodzenie motywom praktycznym.

Również ordynacja ugodowa austrjacka wydana rozp. ces. z 10/XII 1914 jest wyrazem potrzeb, jakie wynikły z powodu wybuchu wojny w 1914 i jej skutków gospodarczych. Jak wynika z memorjału wydanego po ogłoszeniu powyższego rozp. (Denkschrift) chodziło tu o ochronę dłużnika przed popadnięciem w konkurs, wobec czego pozostawiono mu zdolność dysponowania majątkiem, a ograniczono ją jedynie o tyle, o ile to było koniecznem. Ordynacja ta chroniąc dłużnika miała umożliwić gospodarstwu społecznemu przetrwanie najcięższych czasów.

Ordynacja ta długo jeszcze po ukończeniu światowej obowiązywała i obowiązuje nadal na terenie Małopolski i w okręgu sądu cieszyńskiego. Z dobrodziejstwa dla gospodarstwa społecznego stała się ona wprost nieszczęściem.

Ordynacja ta przyczyniła się bowiem do zdemoralizowania dłużnika, a wierzycielowi nie przynosiła żadnych korzyści... prócz utraty pretensji. Dowodem szkodliwości tej ustawy jest fakt, że wszystkie sukcesyjne państwa powstałe na terytorjum b. Austrji, albo ustawę tą zastąpiły nowemi przepisami, albo ją znowelizowały.

W niezmienionej formie obowiązuje ordynacja ta jedynie w Polsce (pomijając nie wiele znaczące rozp. Min. Spraw. co do ofiarowania najmniej 25% Dz. ust. 119/25). I tu było sposobność zastąpienia tej ustawy rozp. Prez. Rzeczp. o zapobieganiu upadłości obowiązującemi w okręgach sądu apel. Warszawa, Lublin i Wilno (23/XII 1927 Dz. Ust. 3/28) oraz sądu apel. Poznań, Toruń i sądu okr. Katowice (6/III 1928 Dz. ust. 27/28). Czynniki miarodajne, zamiast ujednostajnić ten dział prawa w całej Polsce, utrzymały odrębność.

II. Wad tej ordynacji dopatruję się tak w treści ordynacji, jak w wykonaniu jej przepisów.

Podstawową wadą tej ordynacji jest, że ugoda zawarta w tem postępowaniu nie jest tytułem egzekucyjnym. Wprawdzie judykatura probowała uznać układ ten za tytuł egzekucyjny (O. S. P. 8/27 R 1079/26, Przegl. Sąd. 1/28 R 715/27 i plenarne R 186/28), ale wskutek jednomyślnej prawie krytyki, wykazującej mylność tego poglądu, i niezgodność jego z ustawą (p. moj. art. „Czy ugoda w postępowaniu ugodowem jest tytułem egzekucyjnym? Przegląd Sądowy 1/27) zapatrywanie to obecnie zarzucono. Ostatnio S. N. orzekł (R 78/31), że układ taki nie jest tytułem egzekucyjnym.

Całe postępowanie układowe staje się z tego powodu bezcelowem i wprowadza jedynie chaos w stosunki gospodarcze i prawne. Jedyną „korzyść" jaką ma wierzyciel z tego postępowania jest, że płaci do podań stemple, czasem opłaca swego zastępcę prawnego a to po to tylko, aby utracić część pretensji na rzecz dłużnika. Postępowanie to jest obecnie jedynie dla dłużnika korzystnem. Wierzyciel, który brał udział w postępowaniu układowem ma te same korzyści jak wierzyciel, który w niem udziału nie brał. Obaj muszą, gdy dłużnik ugody nie wypełnia, co jest zresztą regułą (niekoniecznie z winy dłużnika) dochodzić sądownie w drodze sporu swej pretensji. Co więcej! Z powodu niejasno w ustawie określonej istoty układu i jego skutków często wierzyciel nie wie, czy ma skarzyć o swe pierwotne prawo czy też o zmienione w postępowaniu układowem. Chodzi mi tu o interpretację § 14 ord. ugod., wedle którego wierzytelności, których przedmiotem nie jest świadczenie pieniężne albo których kwota pieniężna nie jest wyrażona w walucie krajowej, dochodzić należy w postępowaniu ugodowem wedle ich wartości szacunkowej w walucie krajowej czasu otwarcia postępowania. Gdyby ugoda była tytułem egzekucyjnym to sprawa byłaby jasną, gdyż wierzyciel mógłby żądać zapłaty swej pretensji tylko w walucie krajowej. Niejasności pozostają z powodu nieuznania układu za tytuł egzekucyjny. Wedle jednych orzeczeń S. N. § 14 ma znaczenie nie tylko dla głosowania, lecz jest to postanowienie ogólnej natury jako skutek otwarcia postępowania układowego, w którem wszelkie różnice roszczeń postępowaniem tem objętych sprowadzone być winny do różnicy ilościowej (R 707/26 O. S. P. 3/27 N. 98 i glossa Dra Trammera Przegląd sądowy 10/28 4262/27) Z tego to powodu przyjmuje S. N. (Głos prawa 1/29 Rw 1896/28), że roszczeń w obcej walucie zgłoszonych w postępowaniu układowem dochodzić można tylko w walucie krajowej, choćby dłużnik nie dotrzymał warunków ugody co do spłaty. Na wręcz przeciwnem znów stanowisku stoi S. N. (Przegl. sąd. 10/30 Rw 1021/28), przyznając wierzycielowi prawo dochodzenia swej pretensji w walucie obcej, mimo zgłoszenia jej w postępowaniu

ugodowem w walucie krajowej. To ostatnie zapatrywanie wydaje mi się uzasadnionem, skoro przeliczenie na walutę krajową nakazane w § 14 ord. ugod. wobec nieuznania ugody za tytuł egzekucyjny, może mieć znaczenie jedynie dla postępowania ugodowego.

Przykład powyższy dowodzi jedynie, że zasadnicza konstrukcja ustawy jest wadliwa, a judykatura wady tej usunąć nie potrafi. Ordynacja ta korzystna jest jedynie dla dłużnika, gdyż umożliwia mu później podnoszenie wszelkich możliwych zarzutów prawnych na szkodę wierzyciela. Konsekwencją tego jest, że gdy wierzyciel, mający wierzytelność za towar w walucie obcej, w razie niedotrzymania ugody przez dłużnika, zaskarży go o swą pretensję pierwotną, a z wyroku się dowie, że winien był skarżyć w walucie krajowej, gdyż w tej walucie pretensję swą zgłosił w postępowaniu ugodowem... pretensja jego już się przedawniła.

Dalszą wadą ordynacji układowej są przepisy o otwarciu postępowania ugodowego do majątku spólnika jawnej spółki. W szczegóły kwestji tej nie wchodzę, gdyż omówiłem ją w pracy swej ogłoszonej w „Głosie Adwokatów" III, IV/1930.

Niejasność przepisów przy obliczaniu większości przedmiotowej (§ 42) też nie przyczynia się do rozwikłania stosunków wierzyciela do dłużnika, skoro nie wiadomo, kiedy ugoda przychodzi do skutku. Wedle § 42 ord. ugod. ogólna suma wierzytelności zgadzających się na ugodę musi wynosić co najmniej $^3/_4$ sumy ogólnej wierzytelności uprawnionych do głosowania. Nasuwają się 3 możliwości przy obliczaniu tej większości przedmiotowej: 1) albo uwzględnia się wszystkich wierzycieli zgłoszonych przez dłużnika, nawet jeśli swych pretensji nie zgłosili i na audjencji się nie jawili (R 440/29 Przegląd Sądowy 7/30 i R 46/31 Prz. Sąd 1/32), 2) albo uwzględnia się wierzytelności zgłoszone tak przez dłużnika, jak i wierzycieli, bez względu na jawienie się tych ostatnich na audjencji (R 278/29), 3) albo wkońcu uwzględnia się tylko wierzycieli, którzy zgłosili swe wierzytelności i na audjencji się jawili (R 29/30 Przegląd Prawa i Adm. 3/30 i R 330/30).

Widzimy na tym przykładzie, jak orzecznictwo przyjmuje wszelkie nasuwające się możliwości. Stanowisko ad 3) podane jest niezgodne z ustawą, gdyż § 42 żąda aby $^3/_4$ stanowiły wierzytelności uprawnione do głosowania. Uprawnienia do głosowania nie można identyfikować z stawiennictwem na audjencji. Uprawnieni są ci wszyscy wierzyciele, którzy z prawem tem występują w sądzie, to jest którzy pretensję swą zgłosili. Rozstrzygnięcie ad 3) jest też krzywdzącem dla wierzycieli, których zmusza do stawiennictwa na audjencji, gdyż w razie przeciwnym zgłoszenie wierzytelności nie ma żadnego znaczenia. Nie muszę specjalnie zwracać uwagi na to, że o ile wierzyciel jest zamiejscowy i sam jawić się nie może, musi upoważnić pełnomocnika, co połączone jest z kosztami, których mu nikt nie

zwróci. Przyjęcie rozstrzygnięcia ad 1) jest też niesłusznem, gdyż mogą być brane pod uwagę wierzytelności, których wierzyciele tego sobie nie życzą albo którzy nie mogą być uwzględnieni po myśli § 43 ord. ugod., co się jednakże da stwierdzić tylko w razie zgłoszenia pretensji przez wierzyciela. Wobec powyższych rozważań tylko rozstrzygnięcie ad 2) wydaje mi się uzasadnionem. Niejasność treści ustawy i rozmaitość judykatury to jedynie woda na młyn dłużnika, który zwykle wyczekuje prawomocnego zakończenia postępowania, aby potem tem łatwiej... móc uchylić się od zapłaty.

Jako dalszą wadę ord. ugod. uważam § 3 l. 5, wedle którego przeciw uchwale odrzucającej wniosek o otwarcie postępowania nie ma środka prawnego. Uzasadniony jest jedynie przepis, że przeciw uchwale wdrażającej postępowanie ugodowe nie ma środka prawnego. Chodzi tu bowiem o szybkość w załatwieniu sprawy, którą dopuszczenie środka prawnego przewlekłoby. Natomiast brak środka prawnego przeciw uchwale odraczającej otwarcia prowadzi do żalów, (często uzasadnionych) dłużników, których wyrazem jest art. dra Mahlera „Błędna praktyka sądów przy otwarciu postępowania układowego" (Głos Adwokatów 2/32). Sądy I. instancji bez kontroli wyższych instancyj same tworzą normy proceduralne nie zawsze zgodne z duchem ustawy.

III. Prócz wad w treści ord. ugod. również wykonanie jej czyni ją bezwartościową. Przez wykonanie ustawy rozumiem tak wykonanie sensu stricto, w szczególności sprawę zatwierdzenia ugody, jak również orzecznictwo sądowe, które do wykonania ustawy sensu largo zaliczyć należy. Zasadniczo postępowanie ugodowe trwać winno wedle § 56. 90 dni. Czasu tego potrzeba do głosowania nad ugodą, a nie do zatwierdzenia jej. Zatwierdzenie ugody trwa blisko rok. Żąda się od dłużnika załatwienia zaległości podatkowych, a to w myśl niecałkiem uzasadnionej judykatury, że fakt niezapłacenia, względnie niezabezpieczenia zaległości podatkowych stanowi przeszkodę do zatwierdzenia układu. (R 1116/26, Przegląd Sądowy 8/31, R 106/30). § 50 ord. ugod. żąda jedynie załatwienia kosztów i należytości postępowania ugodowego, do których przecież podatków zaliczyć nie można. Bartsch w swym komentarzu (str. 976) zalicza do kosztów z § 50 ord. ugod. opłatę ryczałtową dla państwa i roszczenia zarządcy.

Przeprowadzenie zabezpieczenia podatków w władzach skarbowych trwa zwykle zależnie od kwoty zaległości, dość długo. W międzyczasie wedle utrwalonej praktyki zarządca ugodowy nie kontroluje dłużnika, gdyż uważa z chwilą głosowania funkcję swą za ukończoną, wobec czego dłużnik może robić, co tylko zechce. A tymczasem jak długo sąd nie wydał uchwały co do zatwierdzenia lub niezatwierdzenia ugody, sąd egzekucyjny nie dozwoli w myśl § 10 ord. ugod. egzekucji przeciw dłużnikowi. Zanim sąd ugodowy wyda uchwałę i zanim

ta stanie się prawomocną, dłużnik dojrzały jest do nowego postępowania układowego.

Również chwiejna judykatura do tej ustawy, uwzględniającej jedynie dłużnika przyczynia się do tego, że coraz więcej utrwala się przekonanie w społeczeństwie, że ordynacja ugodowa jest bezcelowa i bezwartościowa dla wierzycieli i że lepiej jest, nawet z wielkiemi ofiarami, załatwić sprawę pozasądownie.

Również chwiejne stanowisko judykatury w prawie liczenia terminu 2-letniego do zapłaty (§ 3 ust. 2.) przyczynia się do utrwalenia powyższego przekonania wierzycieli. Wedle orzeczenia (R 602/30 Głos prawa 1/32) termin dwuletni do zaspokojenia wierzycieli liczyć należy od daty prawomocności uchwały zatwierdzającej układ. Przy takim stanowisku S. N. dłużnik może niepłacić najmniej 2 lata, od postawienia wniosku o otwarcie postępowania. (1 rok nie płaci zwykle wedle ugody.) Jeśli wierzyciel wniesie rekurs, to sprawa może się jeszcze dłużej przeciągnąć z szkodą dla wierzycieli, a korzyścią dla dłużnika. Stanowisko to S. N. nie znajduje uzasadnienia w ustawie, a jest też nielogicznem, gdyż termin ten liczy się przecież na początku postępowania ugodowego od daty, którą się zna, a nie od nieznanego i bliżej określić się nie dającego terminu zatwierdzenia ugody. Dlatego to przychylam się do orzeczenia R 17/31, które liczy termin 2-letni od daty wniosku.

Również ten termin wzgl. (co jest równoznaczne) termin ogłoszenia publicznego uwzględnia Bautsch (str. 825).

Zaznaczyć muszę, że okólnik Sądu Apelacyjnego w Krakowie (ogłoszony w Przeglądzie Sądowym 11/30) idzie po linji naszego stanowiska, co do obliczenia terminu 2-letniego i większości przedmiotowej.

Nie mnożę więcej przykładów dla wykazania mej tezy, że ordynacja ugodowa się przeżyła i że czas ją zastąpić ustawą, uwzględniającą obok interesu dłużnika również interes wierzyciela. Zdaję sobie sprawę z tego, że obecne stosunki gospodarcze wymagają często, aby iść na rękę dłużnikom, jednak jeśli to dziać się będzie dłuższy czas, to nikt nie będzie chciał być wierzycielem, to znaczy nie zechce, czy to kredytować, czy też sprzedawać tak, że całe życie gospodarcze zamrze. Nie można dopuścić do tego, aby w społeczeństwie umocniło się coraz więcej rozszerzające się przekonanie, że z postępowania ugodowego wierzyciel nie ma korzyści tak samo, jak z postępowania konkursowego.

IV. Skoro ordynacja z 1914 dojrzałą jest do zastąpienia jej nową ustawą, należy rozważyć, czy nie możnaby w Małopolsce wprowadzić rozp. Prez. Rzeczp. o zapobieganiu upadłości, skoro ono, z nielicznemi zmianami już w 2 dzielnicach obowiązuje. Rozp. te mają kilka zdrowych myśli, których nie znajdujemy w ordynacji ugodowej I tak redukcja pretensji może zasadniczo nastąpić tylko o 30% (art. 32), wyjątkowo zaś, jeśli jest zgoda

wierzycieli, reprezentujących 9/10 wierzytelności (art. 57) może być redukcja o 60%. Dalszą zdrową myślą tych rozp. jest postanowienie, że projekt układu zapobiegawczego musi przewidywać rękojmię, dla układu (art. 32), Wreszcie wedle art. 65 obu rozp. jeśli sąd się przekona, że dłużnik przyjętych na siebie zobowiązań nie wykonywa, bądź też działa w złej wierze, może układ unieważnić. Dalej wedle art. 24 służy dłużnikowi w razie odmowy odroczenia wypłat, a wierzycielowi w razie udzielenia go skarga apelacyjna.

Mimo tych słusznych postanowień i mimo tego, że rozp. te obowiązują prawie w identycznem brzmieniu w 2 dzielnicach Polski, nie jestem za rozciągnięciem ich na Małopolskę. Wyjaśnić należy, że oba rozp. nieznacznie się od siebie różnią (n. p. sąd zezwala na odroczenie wypłat w b. Kongresówce wyrokiem, w b. zab. pruskim uchwałą). Nadto końcowe postanowienia rozp. obowiązującego w b. zab. pruskim (art. 75—80) nie są przewidziane w dzielnicy porosyjskiej.

Dopatruję się następujących wad w powyższych rozporządzeniach:

1) Odnoszą się one tylko do handlujących wzgl. kupców rejestrowanych. Wynika to z art. 3. obu rozp., wedle których do wniosku załączyć należy wyciąg z rejestru handlowego.

W ten sposób szerokim sferom gospodarczym nie zaliczającym się do handlujących względnie kupców rejestrowanych utrudnia się możność korzystania z tej instytucji.

2) Dalszą istotną wadą obu rozporządzeń jest podział na odroczenie wypłat i układ zapobiegawczy. Sąd zezwala na odroczenie wypłat, o ile dłużnik potrafi zaspokoić zupełnie wierzycieli. Zaspokojenie to ma nastąpić najdalej do 9 miesięcy. Mimo, że dłużnik uzyska odroczenie wypłat, gdy zobowiąże się zapłacić pełne pretensje wierzycieli, to jednak ogranicza się go bardzo silnie przez powyższy okres. Otrzymuje on bowiem nadzorcę (art. 13) o bardzo szerokich prawach (art. 17).

Niepotrzebnie zamyka się wedle art. 15 księgi handlowe dłużnika, skoro wierzycielom przy odroczeniu wypłat żadna krzywda się jeszcze nie dzieje.

Nadzorca ma wedle art. 16 składać sądowi raz na miesiąc sprawozdanie.

Solidny dłużnik, zresztą wedle art. 1, skoro chce w pełni pretensje wierzycieli zapłacić, niema wedle art. 17 prawa wykonywać żadnych czynności zarządu ani rozporządzać majątkiem bez zezwolenia nadzorcy, w szczególności nie wolno mu czynić darowizn, rozporządzać nieruchomościami lub prawami na nieruchomościach, zaciągać zobowiązań innych prócz tych, które są konieczne do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, o ile nie został do tego uprawniony stosownie do art. 14 ustęp 2.

Dłużnik jest także odnośnie do zdolności procesowej ograniczony, gdyż wedle art. 18 ust. 4 może stawać w sprawach

majątkowych w obecności nadzorcy sądowego, który korzysta z uprawnień strony.

Rzecz prosta, że nadzór taki połączony jest ze znacznemi wydatkami. Po upływie 9 miesięcy przekonuje się dłużnik, że wykluczonem jest, aby mógł zapłacić pełne 100%. Po uzyskaniu dopiero (art. 30.) odroczenia wypłat (coprawda z upływem pierwszych trzech miesięcy) może dłużnik celem dopiero uniknięcia upadłości uzyskać układ. Pierwsze miesiące traci się z niczem, a układu dłużnik zawrzeć nie może, gdy nie uzyskał wprzód odroczenia wypłat. Ten rozdział między odroczeniem wypłat a układem zapobiegawczym jest zd. m. nieuzasadniony. Można przecież ująć oba w jedną instytucję wspólną, któraby objęła przypadki zapłaty przez dłużnika pełnych wierzytelności, jak również i zredukowanych.

3) Powyższe rozp. jakkolwiek ostrzej występują przeciw dłużnikowi i lepiej chronią wierzyciela niż ordynacja austr. to jednak mają wspólne z tą ordynacją, że nie ustalają pretensji wierzyciela definitywnie, tak, aby dalsze spory były niepotrzebne. I tak wedle art. 46 obu rozp. wciągnięcie wierzytelności na listę uprawnia do głosowania, nie przesądzając ani istoty ani wysokości samego roszczenie prywatnego. Wierzyciel musi wystarać się w drodze odrębnego sporu o tytuł egzekucyjny.

Uważam, że w dzisiejszych czasach coraz większej z jednej strony racjonalizacji życia, a równocześnie pauperyzacji społeczeństwa, nie można na to pozwolić, aby pretensję badano tylko dla głosowania, aby to badanie nie miało wpływu na definitywne oznaczenie wysokości roszczenia. Można już przy tem badaniu rozstrzygnąć wysokość pretensji i dać wierzycielowi dla tej pretensji tytuł egzekucyjny, a w wyjątkowych wypadkach, gdy rozstrzygnięcie to jest niemożliwem, należy odesłać strony na drogę sporu (jak w postępowaniu konkursowem).

4) Wedle art. 8 obu rozp. rozprawa nad wnioskiem o odroczenie wypłat jest niejawna. Postanowienie to jest nieuzasadnione, gdyż w sprawach tych jawność jest nakazaną.

Z powyższego okazuje się, że automatyczne rozciągnięcie rozp. Prez. Rzpl. o zapobieganiu upadłości na Małopolskę nie poprawi zbytnio sytuacji, skoro postanowienia tegoż nie są tego rodzaju, aby je można stosować w innych dzielnicach Polski.

Należy raczej wszystkie istniejące przepisy uchylić i jednolicie opracować dla całej Polski ustawę o układzie zapobiegawczym. Ustawa ta winna przyjść z pomocą dłużnikowi, ale również winna niezapominać o wierzycielu. Interesa obu tych czynników, zarówno ważnych dla życia gospodarczego, należy w tej wydać się mającej ustawie pogodzić. Nie jednostronna obrona, dłużnika czy też wierzyciela, ale ogólniejsze ujęcie na jednej platformie i pogodzenie obu sprzecznych interesów jest postulatem i warunkiem dalszego rozwoju życia gospodarczego. Ten punkt widzenia winien być miarodajny dla Komisji Kodyfikacyjnej obecnie pracującej nad jednolitą ordynacją układową.

Adw. Dr. JAKÓB BROSS.

Zagadnienia Sądów przysięgłych.

I.

Wokół instytucji Sądów przysięgłych toczy się dotąd walka. Setki lat istnieją Sądy przysięgłych w Anglji. Od połowy XIX w. na terenie Niemiec i Austrji. Walka ta przycicha, by znowu wybuchnąć wokół werdyktu zapadłego w jakiejś sensacyjnej sprawie, czy to będzie werdykt uniewinniający kobietę, „która zabiła", czy też werdykt zasądzający dzieciobójczynię, czy wreszcie werdykt w rozgłośnej sprawie o przestępstwo polityczne.

Przeciwnicy Sądów przysięgłych podnoszą przeciw nim zarzut niefachowości, zarzut, że czyn zagrożony ciężką karą i wogóle szczególnej wagi oddaje się do osądzenia ludziom nie wyszkolonym pod względem prawnym. Zwolennicy Sądów przysięgłych podkreślają, że wobec częstokroć przestarzałej ustawy karnej Sądy przysięgłych mogą w bardziej swobodnej mierze niż Sądy złożone z sędziów zawodowych dawać wyraz zmiennej fali życia. Teorja podkreśla, że niejednokrotnie pogląd sędziego zawodowego — prawnika — skłania się ku uogólnieniu, pogląd sędziego laika ku indywidualizacji; istnienie Sądów przysięgłych uważają oni za wyraz postępu, polegający na pojednaniu prawa ścisłego jus strictum z prawem słusznem jus aequm. Pogląd ten był też miarodajny przy powołaniu do życia instytucji Sądów przysięgłych we Francji — jak świadczą między innemi słowa Napoleona wypowiedziane w październiku 1804 roku przy obradach Rady Stanu nad sprawą sądów przysięgłych.

Zwolennicy Sądów przysięgłych wysuwają wreszcie za uprawnieniem tej instytucji argument natury politycznej, twierdząc, że ogół biorący udział przez reprezentację parlamentarną w tworzenlu ustaw winien współdziałać przy ich stosowaniu i uważają istnienie instytucji sądów przy współudziale przysięgłych za widomy symbol ich współdziałania.

Konstytucja marcowa Rzeczypospolitej Polskiej wypowiedziała się za wprowadzeniem instytucji sędziów przysięgłych. Artykuł 83 konstytucji głosi: „Do orzekania o zbrodniach zagrożonych cięższemi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny podlegające Sądom przysięgłych, organizację tych Sądów i tok postępowania określą szczegółowe ustawy". We wykonaniu powołanego przepisu konstytucji normują skład Sądów przysięgłych, kompetencję i sposób postępowania art. 214 do 230 prawa o ustroju sądów, oraz art. 3 przepisów wprowadczych i art. 385 do 440 k. p. k.

II.

W chwili obecnej składają się na zaktualizowanie zagadnienia Sądów przysięgłych dwie przyczyny. Pierwsza — to zamierzona zmiana naszej konstytucji, która to zmiana wymaga

odpowiedzi na pytanie, czy instytucja Sądów przysięgłych ma być przyjęta przez nową konstytucję jako jedno z podstawowych praw obywateli; drugim czynnikiem, który aktualizuje problem Sądów przysięgłych w tej chwili jest okoliczność, że w kwietniu br. ma się odbyć w Palermo III Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego, organizowany przez „Association internationale de Droit Pénal", a na porządku dziennym tego zjazdu znajduje się zagadnienie Sądów przysięgłych.

W sprawie tej pojawiły się ostatnio głosy nader poważne — dwóch znamienitych prawników, których stanowisko w dziedzinie teorji oraz pracy kodyfikatorskiej i sędziowskiej nakazuje dokładną analizę poglądów — głosy prof. Emila Stanisława Rappaporta oraz b. Prezesa Sądu Najwyższego prof. Mogilnickiego.

Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego wydało pracę prof. Rappaporta p. t. „Zagadnienia Sądu przysięgłych w Polsce", prof. Mogilnicki ogłosił zaś ostatnio w „Przeglądzie Sądowym" artykuł pod tyt. „Czy należy zachować Sądy przysięgłych?" Ponadto pojawiły się w związku ze zbliżającym się Kongresem w Palermo w „Revue internationale de Droit pénal" prace prof. Perreau oraz M. D'Amellio o zagadnieniu Sądów przysięgłych, francuskie tłumaczenie pracy prof. Stanisława Emila Rappaporta, a nadto prace Schuinda, Riquelma oraz Simona, które dotykają tego zagadnienia, mówiąc już to o swoistej instytucji przysięgłych dla spraw o zniesławienie, już to o specjalizacji sędziego karnego. Praca prof. Rappaporta wydana jest jako odpowiedź na ankietę konstytucyjną Sejmu R. P. Autor wypowiada się za skreśleniem instytucji Sądów przysięgłych, uzasadnia między innemi w rozdziale zatytułowanym „Blaski i cienie przestarzałej instytucji".

Autor podkreśla, że Polska nie jest obciążona tradycją Sądów przysięgłych, tak, że może traktować ten problem wyłącznie ze stanowiska celowości nowoczesnej; — wskazuje, że kraje Zachodu starają się umniejszyć zakres właściwości Sądów przysięgłych, wprowadzając nieraz Sąd ławniczy i wypowiada pogląd, że „jedynie województwa południowe i wschodnie Rzeczypospolitej znały właściwie Sądy przysięgłych jako precedensy organizacyjne, ale były to — wedle autora — przecież tradycje obce austrjackie i rosyjskie, związane z świadomością wymarłych już pokoleń polskich, tradycje nie mające nic wpólnego ani z nowoczesną wrażliwością ani z nowoczesną oceną opinji publicznej polskiej w chwili obecnej. Autor podkreśla konieczność strzeżenia zawodowej kompetencji innemi słowy specjalizacji nowoczesnego sędziego karnego. Uważa on, że analiza nowoczesnego przestępstwa i przestępcy, kary i środka zabezpieczającego wymaga syntezy, a nowoczesna psychologja i psychjatra kryminalna, socjologja kryminalna i kryminalna statystyka stają się niezbędnym ordynkiem zawodowym sędziego karnego obok dawnego doświadczenia życiowego i znajomości

artykułów kodeksowych. — Tych podstawowych cech i umiejętności brak — wedle autora — sędziemu przysięgłemu i dlatego uważa, że sądy te się przeżyły. Prof. Rappaport zastanawia się jeszcze nad kwestją, czy nie należałoby utrzymać Sądów przysięgłych dla tak zwanych przestępstw politycznych podając, że w tej mierze czynią wyjątek nawet zdecydowani przeciwnicy klasycznych sądów przysięgłych w przodujących demokracjach na zachodzie Europy. Autor przeciwnym jest utrzymaniu Sądów przysięgł. a nawet ładu ławniczego dla spraw tego typu w związku z tem podkreśla, że sędzia państwowy doby obecnej jest — lub jak autor pisze (jeśli nie jest, to być może i powinien) o wiele objektywniejszym, o wiele niezależniejszym w swym sądzie niż przysięgły sędzia ludowy. Autor nie sądzi, aby przysięgli posiadali wyższy stopień niezawisłości niż sędziowie zawodowi i wyraża w tej kwestji pogląd, że: „dany rząd, jeśli zechce, mieć sądownictwo zawisłe, politycznie sobie podległe, to będzie umiał w obliczu takiej tendencji tak skontruować przepisy o liście kandydatów na sędziów przysięgłych, takie dać wskazówki właściwym odnośnym czynnikom administracyjnym, że sumienie społeczno-polityczne sędziów przysięgłych z tej listy wybieranych najzupełniej odpowiadać będzie przy sądzeniu spraw politycznych ewentualnym planom i zamierzeniom danego rządu".

Prof. Mogilnicki podkreśla w artykule „Czy należy zachować Sąd przysięgłych?", że przysięgli są dyletantami — nie są dostatecznie przygotowani do rozstrzygania skomplikowanych zagadnień z dziedziny prawa, psychologji, psychopatologji i nauk pokrewnych, lecz ponadto nie mają niezbędnej wprawy do śledzenia z natężoną uwagą całego przebiegu procesu, do orjentowania się w szczegółach nieraz bardzo zawiłych, do rozróżniania okoliczności istotnych i nieistotnych, świadków wiarygodnych i niewiarygodnych. Łatwiej się męczą i przestają uważać, są więc przeważnie gorzej poinformowani od sędziów zawodowych.

Przytoczone argumenty nie wydają się być słusznemi.

Nie można odmówić słuszności autorom, że rynsztunek, jakim jest znajomość psychologji i psychjatrji kryminalnej, socjologji kryminalnej i kryminalnej statystyki jest bardzo cennym rynsztunkiem sędziego, ale wysuwanie braku tego rynsztunku jako motywu usunięcia sądu przysięgłych jest argumentem conajmniej nieco przedwczesnym. Jurysdykcja karna naszych czasów, a w dużej także mierze nauka na uniwersytetach pozostaje pod przemożnym wpływem idei odwetu i odstraszenia. W tej idei wyrasta w ogromnej mierze znaczna część społeczeństwa, Pokolenie prawników wychowało się na uniwersytetach, gdzie panowała niepodzielnie klasyczna teorja prawa karnego. Van Hamel określił różnicę między szkołą klasyczną, a pozytywną w słowach: „Szkoła klasyczna nauczyła ludzi znajomości prawa, szkoła pozytywna nauczyła prawo znajomości człowieka". Stan rzeczy, przy którym w centrum zagadnienia stać będzie czło-

wiek, który naruszył ustawę, a nie czyn, za który odpowiada, leży jeszcze poza rzeczywistością dnia codziennego. Nowoczesna psychologja, psychjatrja kryminalna, socjologja kryminalna i statystyka zyskują żywą treść tam, gdzie miejsce idei odwetu i odstraszenia zajmuje odnośnie do przygodnych przestępców idea wychowania i poprawy, zwłaszcza co do nieletnich, odnośnie zaś do przestępców nie rokujących widoków poprawy — elementów zdecydowanie antyspołecznych środki zabezpieczające. Ten stan rzeczy jeszcze jest w oddali mimo, że już mamy projekt kodeksu karnego, który w szeregu przepisów nawiązuje do rezultatów nowoczesnej wiedzy kryminalistycznej i doświadczenia. Wszak potrzeba rozbudowy nowoczesnych zakładów dostosowanych do ludzi popadających w konflikt z ustawą karną, oraz odbudowy w duszach idei odwetu, która w tak wielkiej mierze życie i sposób myślenia przenika. Miarą odległości od tego stanu rzeczy jest los ustawodawstwa w sprawie nieletnich. Po cennym bardzo projekcie Komisji Kodyfikacyjnej przyszło pogorszenie tych przepisów skodyfikowane w k. p. k. Jeszcze te przepisy mogłyby być punktem wyjścia przełomowym dla sprawy sądzenia i opieki nad nieletnimi. W braku odpowiednich zakładów a w dużej mierze odpowiednio szkolonych sędziów dla nieletnich ogół tych przepisów robi wrażenie martwego domu, do którego nie dotarły jeszcze promienie nowoczesnej wiedzy kryminalistycznej i celowej, serdecznej opieki nad nieletnimi przestępcami. We wspomnianym wyż czasopiśmie Revue internationale de Droit pénal znajduje się praca prof. Riquelma: „W jaki sposób uzyskać lepszą specjalizację sędziego karnego". Po podkreśleniu, że problemem centralnym prawa karnego jest człowiek wskazuje autor konieczność studjum antropologji, psychologji i anatomji ludzkiej, prawa karnego własnego kraju i porównawczego, kryminologji (antropologji i socjologji kryminalnej), medycyny sądowej, psychologji kryminalnej penologji, przyczem kandydaci na stanowiska sędziów karnych przysłuchiwaliby się rozprawom i zwiedzaliby więzienia karne. Czyż można z tem się liczyć, by sędziowie zawodowi przy spadającym standardzie życiowym i nieobsadzonych etatach mogli znaleźć czas i środki na przeszkolenie i zdobycie rynsztunku w myśl wskazań teoretyków?

III.

Zarzut, że sędziowie przysięgli kierują się niejednokrotnie uczuciem nie może uchodzić za wadę sądu przysięgłych. Na dnie tego motywu leży wszak może podświadomie głęboka prawda kryminalistyczna, najistotniejszy wymóg sądzenia, by w centrum zainteresowania stał człowiek, a nie czyn. Analiza werdyktów sędziów przysięgłych, werdyktów wyzwalających niejednokrotnie ostrą krytykę tej instytucji wskazuje, że w głębji psychicznej, z której przekonanie sędziów przysięgłych wypływa leży częstokroć ten racjonalny punkt widzenia. Oczywiście nie można

bronić wszystkich werdyktów; są wśród nich i myłki sądowe, trudniejsze nieraz do skontrolowania z uwagi na lakoniczną formę, w której ława przysięgłych daje odpowiedzi. Myłki te zachodzić mogą tak jak u sędziów zawodowych, szczególnie tam, gdzie z horyzontu sądzącego zatraca się choćby na chwilę zasada, że droga do sprawiedliwości — jak mówi — Vargha wybrukowana jest wątpliwościami.

Systematyczne werdykty uniewinniające w sprawach o dzieciobójstwo wskazują, że sądy przysięgłych przyjmują jako psychiczny punkt wyjścia stan nieodpornego przymusu — przyjmują, że w pełnej sile żyją jeszcze słowa Pestalozziego, że nie wystarczy zasądzać dzieciobójczynie, lecz usuwać trzeba przyczyny, które je pchają do tego rozpaczliwego kroku. Podobnie werdykty uniewinniające za przestępstwa z afektu mają widocznie za punkt wyjścia, że jednostki, które za nie odpowiadają, popadły w kolizję z prawem karnem przez wyjątkowo tragiczny zbieg okoliczności, że dopuściły się czynów, po których może przyjść kryzys moralny, zwłaszcza w zmienionych warunkach.

O ile idzie o wyczucie prawne sędziów przysięgłych, należy w związku z tem podkreślić pogląd wypowiedziany ongiś przez Glasera. Pisał on, że jest conajmniej surowością, jeśli z powodu prawa, którego myśli przewodniej nie można przyswoić dwunastu nieuprzedzonym spokojnym obywatelom, ma się zasądzić innego. Glaser nie uważa odnośnych werdyktów za stawiające się ponad prawem, lecz rozbieżność w ocenie czynów uważa za spór o subsumpcję.

Podkreślić należy, że motywa do kodeksu postępowania karnego, w których wszak odzwierciedla się wola ustawodawcy, szeroko zakreślają granice, w obrębie których swobodna decyzja przysięgłego co do prawa poruszać się może. W uzasadnieniu do art. 431 projektu kodeksu postępowania karnego odpowiadającego art. 414 k. p. k. czytamy: „Przysięgli mogą ustalić fakt dokonania przestępstwa, odrzucić wszelkie okoliczności wyłączające poczytanie winy, a jednak uznać, że oskarżony nie jest winien. Jest to ich dyskrecjonalna władza, niczem nie krępowana i niewymagająca uzasadnienia. Przysięgli mogą odrzucić winę dlatego, że uznają ustawę, z której oskarżonego pociągnięto do odpowiedzialności, za niesłuszną; dlatego, że uznają za bardziej celowe w danym przypadku uniewinnienie winnego, niż poddanie go karze; dlatego, że dali się unieść uczuciu i żal im się zrobiło człowieka, który wprawdzie zawinił, ale jest nieszczęśliwy i t. d. wreszcie mogą uniewinnić oskarżonego pomimo braku wszelkich ku temu przesłanek, dlatego, że im się tak podoba".

Cytując uzasadnienie to, mamy na uwadze fakt, że kodeks postępowania karnego weszedł w życie 1 lipca 1929. Teorja i praktyka prawna za czas od 1 lipca 1929 nie wskazuje, jakie zjawiska i doświadczenia ujawnione w tym okresie uzasadniają usunięcie instytucji przysięgłych, wprowadzonej w życie przez k.p.k.

IV.

Niesłusznym wydaje się nie mniej pogląd, że sędziowie przysięgli nie poświęcają tak wiele uwagi sprawie jak sędziowie zawodowi. Oczywiście innym jest sposób obserwacji i innym jest też pryzmat w którym załamuje się wrażenie rozprawy. Sędzia zawodowy wnosi kulturę prawną, długie doświadczenie i technikę postępowania — ma on tendencję do ujęcia sprawy z punktu widzenia ustawy, jest skłonnym do uogólnienia; przysięgły wnosi zazwyczaj bezpośredniość, zainteresowanie dla osoby, poświęcając niejednokrotnie więcej uwagi okolicznościom towarzyszącym czynowi — jest skłonnym do indywidualizacji.

Obserwacja przysięgłych wykazuje u nich niejednokrotnie znaczny stopień zainteresowania i czynnego udziału w rozprawie; wszak dla przysięgłych jest rozprawa czemś niecodziennem, przeżyciem wyjątkowem, wypadkiem, który nieraz ze szarzyzny życia wysuwa go w sferę zainteresowania szerokich warstw.

Okoliczność ta w drodze refleksu trzyma na uwięzi uwagę sędziego przysięgłego, podkreśla poczucie społecznej odpowiedzialności.

V.

Przeciwnicy sądu przysięgłych przeczą, a conajmniej wyrażają wybitne wątpliwości co do tego, czy przysięgli są w wyższym stopniu niezawiśli niż sędziowie zawodowi. Zarzut jest znacznej wagi, albowiem wśród przeciwników instytucji przysięgłych jest wielu, którzy ustusunkowując się negatywnie do instytucji przysięgłych, gotowi są jednak uczynić wyjątek dla przestępstw politycznych i osądzenie ich pozostawić Sądom przysięgłych.

W tej dziedzinie istnieje też rozbieżność między prof. Rappaportem a prof. Mogilnickim. W cytowanym wyż artykule pisze prof. Mogilnicki: „pozostaje ostatni argument niezależność przysięgłych w stosunku do sędziów zawodowych. Nie można odmówić temu argumentowi pewnej słuszności, ale z wielkiemi zastrzeżeniami". Autor uważa, że niezależność przysięgłych nie jest całkowita, a nadto, że władza państwowa, która nie przestrzega zbytnio zasad legalności, zawsze znajdzie drogę, na której będzie mogła wywrzeć wpływ także i na zwykłego obywatela.

Poglądy w tej mierze kończy autor konkluzją: „Na to, żeby odpowiedzieć czy w danym kraju sąd przysięgłych może być potrzebny, trzeba przedewszystkiem zapytać: Jaki jest stan rzeczywistej, nie nominalnej niezawisłości sędziów zawodowych? Im większą jest ta rzeczywista niezawisłość, tem mniej sąd przysięgłych jest potrzebny i odwrotnie", Jako przesłankę zniesienia sądów przysięgłych uważa autor wprowadzenie prawdziwej niezawisłości sędziów zawodowych.

VI.

Tendencje zachowania sądów przysięgłych są szczególnie silne we Francji i Belgji, gdzie sądy te opromienione tradycją stały się symbolem niezawisłości i wolności. Belgijski prokurator Schuid pisze „Wolność prasy i instytucja sądów przysięgłych są podstawowemi prawami naszych urządzeń; cześć, która je otacza w Belgji jest niemal mistyczna"! Perreau scharakteryzowawszy zarzuty przeciw instytucji sądów przysięgłych, podkreśla ich niezawisłość od władzy państwowej, widzi ich zaletę w pochodzeniu przysięgłych z rozmaitego środowiska społecznego i wypowiada pogląd, że przysięgli odgrywają w sądownictwie karnem rolę, jaką zwyczaj odgrywa w prawie cywilnem. Autor wypowiada się za zreformowaniem, a przeciw usunięciu sądów przysięgłych.

D'Amellio wypowiada się za reformą sądów przysięgłych przez stworzenie jednego kolegjum ze sędziów zawodowych i przysięgłych, w którem laicy będą liczebnie dwa razy silniej zastąpieni. Podkreślić należy szczególnie stanowisko Enrico Ferriego, wodza szkoły pozytywnej prawa karnego. Ferri w myśl całokształtu swych idei wypowiedział się za jaknajdalej idącą specjalizacją sędziego karnego; a jednak w „Socjologji kryminalnej" pisze: „Szkoła pozytywna musi żądać zachowania sądów przysięgłych dla zbrodni politycznych i społecznych, a ich usunięcia przy zbrodniach pospolitych po radykalnej reformie w kierunku niezawisłości i dostatecznej kwalifikacji sędziów.

Wśród współpracowników „Scuola positiva" jedni jak n. p. Messini witają schyłek instytucji przysięgłych, inni jak Ventrella podkreślają jej doniosłe znaczenie podnosząc, że przysięgli bardziej niż na obrażoną ustawę baczą na okoliczności towarzyszące przestępstwu. L. Rabinowicz, który wyszedł ze szkoły Ferriego wypowiada się również w ostatniej swej pracy Crime passionel przeciw zniesieniu sądów przysięgłych, a za ich reformą, powołując się na opinję generalnego Prokuratora Servaisea zamieszczoną w Revue de droit pénal et de crimonologie.

Dnia 5 marca 1932 weszła w życie we Francji ustawa utrzymująca w mocy Sądy przysięgłych z tem, że po werdykcie zasądzającym przysięgli łącznie z członkami Trybunału decydują o wymiarze kary.

VII.

Zwolennicy reformy sądów przysięgłych podkreślają konieczność baczenia na skład osobowy ławy przysięgłych. Pragnęliby oni wśród sądzących laików widzieć ludzi nauki i sztuki, literatów i wychowawców, jednostki zasłużone w dziedzinie opieki społecznej. Punktem wyjścia dla układu list może być wybór lub też ich układanie przy udziale czynników przez ustawy przewidzianych.

Prawo o ustroju sądów normuje sposób powoływania przy-

sięgłych w art. 214 do art. 230. Sądy przysięgłych winny dawać obraz społeczeństwa, z którego wyszły i to możliwe w osobach najlepszych przedstawicieli. Ważnem jest w tej mierze współdziałanie przedstawicielstwa adwokatury przy układaniu list, zaś obrony przy układaniu ławy. Prawo przysięgłych do uchylenia się od pełnienia ustawowego obowiązku winno być ograniczone do wypadków istotnie wyjątkowej wagi.

Podkreślić należy, że wśród przeciwników sądów przysięgłych spotyka się jednak znaczny poczet przedstawicieli zasady, że usunięcie laików ze sądownictwa byłoby połączone ze znaczną szkodą dla wymiaru sprawiedliwości. Należy mieć też na uwadze wyjątkowy okres, wśród którego żyjemy. Rytm życia i zmian jest niezwykle szybki. Ustawa nie zdoła nieraz za niemi podążyć. Lukę tę wypełnić winna praktyka. Sędziowie laicy, którzy wnoszą na salę sądową gorące tchnienie życia złączeni pod względem uwarstwowienia społecznego i gospodarczo z ośrodkami, których zmiany dotykają, mogą przy ocenie prawnej zjawisk życiowych oddać znaczne usługi. Sądy przysięgłych mogą się stać ważnym czynnikiem rozwoju pojęć prawnych i zwierciadłem, w którem załamują się specyficzne przejawy życia. Tak pojęte sądy z udziałem przysięgłych należy uważać za zjawisko pozytywne w prawnem życiu społeczeństwa i instytucję sądów przysięgłych w obowiązującem prawie zachować.

Adw. Dr. KURZER FRYDERYK, Limanowa.

„Projekt".

Od dnia, kiedy nowy kodeks postępowania cywilnego ma wejść w życie, dzieli nas okres bardzo krótki, bo zaledwie kilku miesięcy. Aczkolwiek z jednej strony fakt ten należy powitać z radością, gdyż oznacza on nowy etap w pracy, zmierzającej do ujednostajnienia stosunków prawnych w Państwie, to z drugiej strony dla nas adwokatów z punktu widzenia naszych interesów materjalnych nie jest on bardzo pocieszający. Nowy kodeks postępowania cywilnego przewiduje bezwzględny przymus adwokacki jedynie w postępowaniu przed Sądem Najwyższym, sądami apelacyjnemi i sądami okręgowemi jako pierwszą instancją. Przed sądami okręgowemi, działającemi jako instancja apelacyjna od orzeczeń sądów grodzkich; przymus adwokacki nie będzie więc obowiązywał, co oznacza znaczną restrykcję w porównaniu z obowiązującą dotąd procedurą cywilną na obszarze b. zaboru austrjackiego i ustawą o postępowaniu cywilnem na obszarze b. zaboru pruskiego. Przepisy te niewątpliwie spowodują dla stanu adwokackiego dotkliwy uszczerbek w dochodach.

Austr. procedura cywilna przewidywała przymus adwokacki w postępowaniu wekslowem bez względu na wysokość sumy wekslowej. O ile mi wiadomo, redaktorowie tej procedury, stwarzając taki przepis, kierowali się przedewszystkiem zasadą, że adwokatom należy zabezpieczyć jakieś pewne i stałe źródło dochodów, a ponieważ skargi wekslowe są bardzo częste, proste i nie wymagające zbyt wielkiego natężenia umysłowego, wprowadzili właśnie przymus adwokacki dla tych spraw. Obecnie sprawy wekslowe przy sumie wekslowej do 1.000-ca złotych nie podlegają przymusowi adwokackiemu, a od 1 stycznia 1932 r. nie będą również podlegały apelacje od orzeczeń sądów grodzkich i zastępstwa przed sądami okręgowemi przy rozprawach, wyznaczonych na skutek tych apelacyj.

W ten sposób stan adwokacki, którego położenie ekonomiczne od roku 1895 tj. od czasu wprowadzenia w życie austr. proc. cyw. nietylko się nie polepszyło, ale nawet uległo znacznemu pogorszeniu, wiele stracił i straci, gdyż z jednej strony odebrano nam szereg czynności, które dotąd wyłącznie do nas należały, a z drugiej strony nic nam w zamian za to nie dano.

Ponieważ nowa ordynacja adwokacka ma być również wkrótce wydaną, chciałbym podać projekt, który wydaje mi się aktualnym nie tylko z uwagi na prawdopodobną korzyść materjalną adwokatury, ale także ze względu na spodziewaną przez niego ulgę dla sądów. Pozostaje on w związku z projektem podanym swego czasu w lutym 1916 roku w Niemczech przez Schiffera, członka niem. parlamentu i sędziego Sądu Administracyjnego, aczkolwiek nie jest on we wszystkich punktach z nim zgodny.

Wiemy z doświadczenia, że głównie przy wierzytelnościach pieniężnych, powód, zanim udaje się na drogę sądową, przesyła dłużnikowi za pośrednictwem adwokata list upominawczy, zawierający wezwanie do wyrównania długu w ciągu zakreślonego terminu, oraz rygor, że w przeciwnym razie nastąpi skarga. Wiemy dalej, że dłużnik, który rzeczywiście dług uznaje, w przeważającej ilości wypadków, na skutek takiego listu, albo płaci część, lub cały dług, albo przynajmniej stara się z wierzycielem ułożyć co do swego zobowiązania. Ten zaś, który uważa, że nie jest nic dłużny, zawiadamia bardzo często ustnie czy pisemnie, adwokata wysyłającego list, że długu nie uznaje.

Korzystając z tego doświadczenia, łatwo można na jego podstawie stworzyć instytucję prawną, która umożliwiłaby wierzycielowi prowadzenie egzekucji wprost na podstawie takiego niezaprzeczonego listu upominawczego. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że adwokat posyłając list upominawczy, musiałby w nim wyszczególnić tytuł (mniej więcej jak w skardze), oznaczyć dokładnie kwotę i list nadać za recepisem zwrotnym. Ponadto list musiałby zawierać polecenie zapłacenia oznaczonej sumy zpn. do dni 14-tu oraz pouczenie, że przeciwko temu poleceniu

może dłużnik wnieść sprzeciw do wyraźnie oznaczonego Sądu grodzkiego, tudzież, że w braku sprzeciwu polecenie zapłaty stanie się prawomocne i będzie stanowiło tytuł egzekucyjny. Kopię listu wraz z recepisem zwrotnym miałby adwokat obowiązek natychmiast po nadejściu dowodu doręczenia złożyć w Sądzie grodzkim, oznaczonym w poleceniu zapłaty. Czynność Sądu ograniczyłaby się do przechowania kopji z dowodem doręczenia i wydania zaświadczenia na dalszej kopji, że polecenie jest wykonalne. Jeżeli sprzeciw w zakreślonym terminie wpłynie, natenczas Sad rozpisze rozprawę, traktując pismo jako skargę.

Byłby to rodzaj nakazu zapłaty, wydanego przez adwokata, przyczem do Sądu należałaby tylko kontrola, czy nakaz odpowiada wymogom ustawy i czy jest prawomocny, a zatem czynność, którą w Sądach spełniać mogą sekretarze. Oczywiście musiałaby być wydana taryfa wynagrodzenia, która może być minimalna i której przekroczenie podlegałoby sankcji karnej. Skarb Państwa zaś mógłby również pobierać minimalną opłatę, uiszczoną we formie stempli na kopji, przekładanej Sądowi. Gdyby ulgowa należytość pocztowa za doręczenia z recepisem zwrotnym wynosiła 1 zł., należytość stemplowa przy sumie nakazu do 50 zł. powiedzmy — 50 gr., a wynagrodzenie przy tej sumie 3 zł., to koszta całego nakazu do 50 zł. wynosiłyby 4 zł. 50 gr., a zatem mniej, niż dziś koszta sądowe przy nakazie upominawczym. Ze względów technicznych, nakaz, względnie polecenie zapłaty mogłoby być wydane tylko przeciwko dłużnikom, którzy zamieszkują w okręgu tego Sądu grodzkiego, w którego siedzibie adwokat wysyłający urzęduje. Strona uda się więc z prośbą o wydanie polecenia do adwokata, w którego okręgu dłużnik mieszka, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem innego adwokata, tak jak to się dziś praktykuje przy nakazach zapłaty, wydanych przez Sądy.

Jasną jest rzeczą, że należałoby zacząć od małych sum, dopóki ludność do tej instytucji się nie przyzwyczai i w miarę tego rozszerzać maksymalną kwotę, do jakiej wydanie takich poleceń byłoby dopuszczalne. Uważam, że na razie możnaby nakazy takie uznać za dopuszczalne tylko do kwot, nie przewyższających 100 zł., a w niektórych okręgach, gdzie nakazy zapłaty wogóle nie są znane, nie przewyższając 50 zł.

Nie można twierdzić, że będziemy spełniali funkcje, które właściwie należą do Sądów, albowiem posyłanie poleceń zapłaty jest czynnością czysto mechaniczną, a Sądy ograniczą swoją czynność do sporów. Jeśli się zważy, ile pracy wymaga w Sądzie załatwienie jednego nakazu zapłaty wraz z całą manipulacją, to musi się dojść do przekonania, że odebranie Sądom nakazów do 100 zł., będzie dla nich stanowiło poważną ulgę.

Gdy w niemieckim parlamencie dnia 3 marca 1916 r. ówczesny minister sprawiedliwości przy naradach nad budżetem omawiał projekt Schiffera, wyraził obawę, że strony ze względu

na koszta będą mimo tej instytucji zwracały się chętnie do Sądu, oraz, że adwokat znajdzie się w kolizji, jeśli będzie musiał odmówić wydania nakazu dlatego, że ze stanowiska ustawy jest on w danym wypadku niedopuszczalny. Schiffer jednak inaczej rozumiał ten projekt, niż ja go obecnie przedstawiam. Przedewszystkiem Schiffer sądził, że strona będzie miała wybór między Sądem a adwokatem, a następnie, że adwokat wyda nakaz na skutek wniesionego do niego podania, podobnie jak to teraz czynią Sądy. Ja zaś sądzę, że przy wierzytelnościach do pewnej kwoty możnaby wprowadzić przymus obrania tej właśnie drogi polecenia zapłaty. Nie jest to nic nowego, że Sąd kieruje stronę do czynnika pozasądowego przy pewnego rodzaju sprawach; taką instysucję, polegającą na tem, że strona *musi* się najpierw udać do czynnika pozasądowego zanim zażąda pomocy sądowej, znana jest Austrji. Przy skargach karnych z oskarżenia prywatnego, *musi* strona najpierw udać się do gminy, gdzie ławnicy laicy usiłują doprowadzić do ugody. Strona pokrzywdzona, chcąc wnieść skargę karną z oskarżenia prywatnego musi w doln. Austrji przedłożyć zaświadczenie z Gminy, że przeprowadzone zostało bezskutecznie postępowanie przed urzędem gminnym (t. zw. Sühnegerichte), a jeżeli poświadczenia takiego nie dołączono do skargi, Sąd odstępuje skargę urzędowi gminnemu. Innym takim przykładem jest **przymusowe** postępowanie upominawcze, wprowadzone w Niemczech rozporządzeniem z dnia 9 września 1915 Dz. U. Rz. 962, wedle którego Sądy obowiązane są wydać nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczem, choćby strona o to nie prosiła, jeżeli tylko skarga nadaje się do wydania takiego nakazu. Otóż przepis, że przy skargach pieniężnych do 100 zł. powód *musi* najpierw żądać wydania polecenia zapłaty przez adwokata, uczyni obawy, o których niem. min. sprawiedl. mówił, bezprzedmiotowe.

Co się zaś tyczy obawy, że adwokat musiałby odmówić wydania polecenia z tego powodu, że prośba strony nie nadaje się do tego postępowania, to nie jest ona również uzasadniona. Schiffer miał bowiem na myśli, że w tym wypadku adwokat wydałby pewnego rodzaju orzeczenie, odmawiające wydania polecenia. Ja zaś wyobrażam sobie, że powód. który zechce prosić o polecenie zapłaty, nie wniesie **podania** do adwokata, jak obecnie do Sądu, lecz uczyni to w takiej samej formie, jak obecnie przy listach upominawczych. Adwokat nie będzie potrzebował wydawać jakiegoś „orzeczenia", lecz poprostu odmówi, jeżeli np. strona zażąda wydania polecenia na świadczenie niepieniężne. Zresztą, polecenie na świadczenie niepieniężne, nie będzie stanowiło tytułu egzekucyjnego, a nad tem już czuwać będą Sądy.

Z chwilą wprowadzenia przymusu, otwarte zostanie pewne i stałe źródło dochodów dla adwokatów, a zarazem z pożytkiem dla Sądów i ludności. Ludność zaoszczędzi sobie wnoszenia podań przy drobnych wierzytelnościach pieniężnych, nie będzie

krępowana godzinami urzędowemi Sądów, a same nakazy będą znacznie tańsze. Przy większej zaś ilości tych nakazów i wprowadzeniu wyłączności, adwokaci nawet przy minimalnem wynagrodzeniu będą mieli zapewnione conajmniej minimum egzystencji. Przymus bowiem adwokacki przy sprawach poważniejszych, a mianowicie począwszy od okręgu, jest mało pocieszający, albowiem spraw poważniejszych jest mniej. Sprawy zaś proste, nie wymagające żadnego natężenia umysłowego, będę stanowiły podstawę bytu materjalnego. Być może, że na pierwszy rzut oka sprawa przedstawia pewne komplikacje, ale przy bliższem zastanowieniu się, okaże się, że nie ma żadnych trudności ani technicznych ani innych,

---

Dr. **WŁADYSŁAW RAPAPORT** Kraków.

Prawda materjalna w świetle Noweli do K.P.K.

Ustawa z dnia 21 stycznia 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 10/32 poz. 60), zmieniająca znacznie niektóre i to zasadnicze przepisy postępowania karnego, godzi może zbyt głęboko w uznaną powszechnie zasadę prawdy materjalnej w procesie karnym. Nowela powyższa w swoim art. 330[1] § 2 „ostrzega", że sąd może odrzucić na rozprawie wniosek o przesłuchanie świadków i biegłych oraz o przeprowadzenie innych dowodów niezgłoszonych w terminie przewidzianym art. 295, jeżeli dowód znany był stronie tak wcześnie, że mogła go zgłosić w terminie, a nie dotyczy świeżo ujawnionej okoliczności, mogącej mieć wpływ na treść orzeczenia o winie. Równocześnie tasama nowela zmienia brzmienie art. 295 § 1 kpk. i uzupełnia odpowiednio przepis art. 297 kpk. stanowiąc, że strony mają prawo wnosić w terminie 2-tygodniowym od daty doręczenia odpisu aktu oskarżenia o wezwanie innych osób oprócz wskazanych w wykazie, a wniosek taki złożony po terminie może być załatwiony odmownie, jeżeli zachodzą warunki przewidziane w art. 330[1] kpk. Odnośnie do postępowania przed Sądami grodzkimi obowiązuje przepis znowelizowany w art. 444 kpk.. Jakiż cel miał na oku ustawodawca, ferując podobne przepisy?

Postanowienia powyższe przejęte zostały z ustaw o postępowaniu cywilnem. Jeżeli jednak słuszną i zrozumiałą jest rzeczą, by proces cywilny, w którym strony dochodzą swych praw prywatnych i w którym Państwo z natury rzeczy niema wielkiego zainteresowania, zmierzał do szybkiej likwidacji sprawy spornej ze względu na kosztowność procesu i ekonomikę procesową, niezrozumiałym wydaje się przepis normujący w podobny sposób zasady postępowania karnego, gdzie sądy mają obowiązek badania prawdy materjalnej.

W procesie cywilnym obojętną jest rzeczą dla interesów

Państwa, czy jakaś strona spór wygra, lub przegra, a dotyczy to zwłaszcza spraw majątkowych (pieniężnych). Natomiast nie może być obojętnem dla wymiaru sprawiedliwości, czy dany osobnik, stojący pod zarzutem przestępstwa zostanie słusznie, czy też niesłusznie zasądzony. Kodeks Postępowania Karnego jako norma prawa publicznego reguluje zasady procesu w ten sposób, że interes publiczny i oskarżony odgrywają dominującą rolę. Dlatego też zarówno stronom jak i sądowi wyrokującemu stoją do dyspozycji wszelkie środki dowodowe, nieograniczone żadnym czasokresem, skoro mają ujawnić możliwie w sposób niewątpliwy przestępstwo lub brak tegoż tak, by orzeczenie sądu było wyrazem prawdy materjalnej. Cytowane na wstępie przepisy noweli zbaczają od tej ogólnie przyjętej zasady i podobnie jak normy K. P. C. zdają się zadawalniać prawdą względną uważając, że w takim wypadku zarówno jednostka podsądna, jakoteż wymiar sprawiedliwości będą z sobą w zgodzie. A jednak tak nie jest z następujących przyczyn:

a) podsądny, postawiony w stan oskarżenia nie będzie mógł normalnie w zakreślonym przez nowelę terminie zebrać wszystkich potrzebnych środków odwodowych, a wobec przepisów noweli łatwo może być ograniczony w swych prawach obrony, gdyż interpretacja słów użytych w art. 330^1 kpk. „tak wcześnie" jest bardzo subjektywną i elastyczną;

b) stanowisko stron w procesie dotąd równorzędne wzmocnione zostało na korzyść prokuratura i w ten sposób chwieje się równowaga procesowa, skoro omawiane ograniczenie nie dotyczy prokuratora. (art. 297 § 3 Kpk.).

W konsekwencji orzeczenia Sądów mogą odbiegać znacznie od rzeczywistości.

Troska ustawodawcy o przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości i odciążenie sądów, widoczna z przepisów noweli, jest słuszna. Czy jednak i w jakim stopniu rezultat ten osiągnięty zostanie przez powyższe zmiany, pokaże praktyka. Omawiane przepisy noweli są natury dyspozytywnej, a w dążeniu do prawdy materjalnej sądy rzadko winne korzystać z tej oszczędności procesowej. Z drugiej zaś strony celowość i zasadność odmowy wniosków z art. 330^1 k. p. k. będzie często przedmiotem rozpatrywań Sądu odwoławczego (art, 477 K. p. k. w brzmieniu noweli). Czy więc te przepisy noweli były konieczne i czy cel ustawodawcy nie dał się zrealizować w inny sposób bez podważenia podstawowych zasad naszego K. P. K.? Sądzimy że tak...

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Bibljografja.

Dr. Jan Korzonek. Ustawa hipoteczna z 25/VII 1871 z późniejszemi zmianami. Kraków. Leon Frommer, str. 654.

Z nazwiskiem Dra Korzonka spotykamy się w ostatnich czasach w literaturze prawniczej polskiej coraz częściej. Autor prac do ordynacji ugodowej i k. p. c opracował obecnie ustawę hipoteczną austr. z 1871. Jest to dział prawa bardzo trudny, gdyż zahacza o prawo cywilne, procedurę cywilną, ordynację egzekucyjną, patent niesporny, ustawodawstwo administracyjne itd. a nadto wymaga z natury rzeczy skrupulatnego opracowania.

W szczególności w Polsce trudności te powiększały się przez to, że całe pokolenie kształciło się na znakomitem i podstawowem dziele prof. Jaworskiego z 1897. Komentarz ten jednak był już od dłuższego czasu wyczerpany a nadto od chwili wydania go nastąpiło wiele zmian

Autor wzorował się częściowo na dziele prof. Jaworskiego odnośnie do układu pracy. W wstępie podał autor w krótkości zasady prawa hipotecznego. Szkoda, że autor w wstępie nie nawiązał w krótkości do przepisów obowiązujących w tej materji w innych dzielnicach Polski.

Przeszło $^2/_3$ całego dzieła obejmuje ustawa z 1871. Autor nie podaje jedynie tekstów obowiązujących ustaw, rozporządze i okólników, ale przy każdym odnośnym przepisie podaje zapatrywanie nauki. Najczęściej cytowani są Jaworski, Bartsch i Krainz. Przyznać trzeba, że wyjątki z dzieł uczonych podane przy poszczególnych paragrafach są znakomicie dobrane i dobrze wyjaśniają daną instytucję prawną. Szkoda, że autor pominął zupełnie dzieło prof. Zolla. „Prawo cywilne" Tom I, gdzie na str. 327—410 opracowane zostało i to porównawczo z innemi dzielnicami prawo hipoteczne. W szczególności stanowisko prof. Zolla co do wiarygodności ksiag gruntowych (str. 337, 348), jego stanowisko wobec judykatów 186 i 188 należało podać, skoro S. N. idzie często po linji tych myśli. Dalej autor cytuje i to wyczerpująco orzecznictwo tak austrjackie dawne jak i obecne (gdzie nadal obowiązuje ta sama ustawa) jak również bogate już orzecznictwo polskie S. N. a nawet Najw. Tryb. Admin. (przy reformie rolnej).

Nie tylko ustawy i rozp. austrjackie zostały skrupulatnie zebrane (n .p. ust. z 1896 o drogach koniecznych, o listach zastawnych, dokumentach, ale również ustawodawstwo polskie (n. p. ust. z 1921 r.) w przedmiocie adnotacji hipotecznej zamiaru pozbycia nieruchomości drogą parcelacji, rozp. Prez. Rzeczp. z 1924 o wierzytelnościach w walutach obcych i w złotych w złocie hipotecznie zabezpieczonych, w wyjątkach przepisy ust. z 1925 o wykonaniu reformy rolnej i t. d.) Przy ust. z 1906 o sprostowaniu ksiąg gruntowych podane zostały nadto materjały rządowe.

Autor podaje też czasem swoje uwagi (np. str. 133 o różnicy między ustępstwem pierwszeństwa wedle dawnej ust. a wedle III noweli) na str. 185 i t. d., które uznać należy jako trafne. Czasem można być innego zdania niż autor lub komentator przez autora cytowany. I tak stanowisko Krainza (str. 37) że złożenie w sądzie dokumentu nie uzasadnia domniemania istnienia prawa

ani nie posiada zaufania publicznego tak, jak wpis w księdze gruntowej wydaje mi się nieuzasadnionem, gdyż w tym wypadku złożenie dokumentu byłoby pozbawione jakiegokolwiek znaczenia, a tem samem bezcelowem.

Przy § 12 ust. hipot. o służebności należało podać § 844 § 847 i dalsze k. c. Przy rozp. Prez. Rzeczp. o wierzytelnościach w walutach obcych i w złotych w złocie należało podać rozp. Prez. Rzecz. z 5/11 1927 (p. mój art. Klauzula złota w ustawodawstwie polskiem. Głos Adwokatów 1/31.

Nie mogę się zgodzić z stanowiskiem autora przyjętem za prof. Jaworskim (str. 110) że § 22 ust. hip. ma jedynie na celu ułatwienia natury technicznej. Raczej należy przychylić się do stanowiska prof. Zolla (str. 387 i 398), który dopatruje się w tym przepisie wyłomu w zasadzie wpisu.

Nie podzielam zapatrywania autora (str. 121) jakoby wpisy hipoteczne oparte na umowie mogły mieć miejsce po otwarciu postępowania ugodowego bez żadnych ograniczeń, gdyż stanowisko to nie całkiem zgodne jest z § 13 ord. ug.

Przy omawianiu orzecznictwa do adnotacji wypowiedzenia (str. 205) autor przychyla się do poglądu, wedle którego do podania o adnotację należy dołączyć dowód sądowego doręczenia wypowiedzenia. Praktycznem i celowem a niesprzeciwiającem się ustawie jest połączenie wypowiedzenia z prośbą o adnotację.

Przy omawianiu przedłożenia oryginału (str. 365) autor niepotrzebnie przychyla się do formalistycznego stanowiska. Dokładność i formalizm są niezbędne w prawie hipotecznem, ale w tym wypadku jest to niepotrzebnem.

Bardzo często autor unika narzucania swego poglądu czytelnikowi i cytuje sprzeczne orzeczenia obok siebie (str. 62, 76, 96, 130, 169, 346, 363, 425, 426). Nie zawsze można uważać metodę tę za słuszną.

Obok tej bogatej treści podaje autor przepisy stemplowe, umowy międzynarodowe o obrocie prawnym i t. d.

Niektóre działy zostały przez autora gruntownie i wyczerpująco opracowane. Do tych należy rozdział o adnotacjach (str. 231—243).

Wątpliwości nasuwają cytowane orzeczenia, co do wpisu przeciw krydatarjuszowi (str. 118), a to ze względu na § 13 ord. konkur. Nie pozostają w związku z ust. hipot. orzeczenia do § 1101 k. c. (str. 122) i dlatego są niepotrzebne. Orzeczenie na str. 210 o adnotacji skargi o prawo własności maszyn zostało tu mylne cytowane (właściwe brzmienie jest na str. 238).

Autor podaje jedynie tekst polski ust. z 1871. Jakkolwiek tak samo postąpił prof. Jaworski, nie podając niemieckiego tekstu obok, to jednak uważamy, że należało umieścić bodaj tylko tekst niemiecki, ust. z 1871 szczególnie, że tłumaczenie nawet tak świetne jak prof. Jaworskiego nie zawsze zadowala.

I tak np. słowo „Gewährleistung" w § 14 ust. 2 autor tłumaczy za prof. Jaworskim „z tytułu rękojmi za braki względnie z powodu ewikcji", które to tłumaczenie uznać należy za dowolne. Przy § 47 ust. hip. brak w ostatnim zdaniu słowa „wieder". Przy § 51 u. h. autor tłumaczy słowo „Beisatz" „zastrzeżenie", gdy ono oznacza „dodatek". Cały szereg przepisów został jednak przez autora dobrze tłumaczony i zupełnie niezależnie od tłumaczenia prof. Jaworskiego (§ 40, 43, 48, 50, 56 itd.).

Nie sposób w krótkiej recenzji przedstawić treść tej bogatej pracy. Praca ta odda wielkie przysługi prawnikom praktycznym, jak adwokatom i notar-

juszom. Odnośnie do sędziów to praca ta przydać się może nie tylko sędziemu hipotecznemu, ale również procesowemu, egzekucyjnemu i niespornemu (n. p. podane mało znane rozp. Min. Spraw. z 1910 o przymusowej sprzedaży części ciała hipotecznego str. 25). Praca ta jest przejrzyście ułożona i można śmiało powiedzieć, że kto dzieło to przestudjuje, ten opanuje austr. prawo hipoteczne. Autorowi należy się specjalne uznanie za ogrom pracy w dzieło to włożonej i skrupulatne zebranie olbrzymiego a rozrzuconego materjału, jak również za staranne ułożenie skorowidzu.

Dzieło to, jak wszystkie wydawnictwa księgarni Leona Fromera zostało bardzo starannie wydane.

Dr. W. R.

Przegląd Orzecznictwa.

Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

Ad. § 594 p. c. Zaniechanie przesłuchania sędziów polubownych na stwierdzenie ich woli co do treści orzeczenia nie uzasadnia przyczyny rewiz. z § 503 L. 2 p. c, miarodajnem bowiem dla treści orzeczenia sądu polubownego jest brzmienie tego orzeczenia, nie zaś intencja poszczególnych sędziów polubownych (O. 11. VIII. 1931, III. 1. R. W. 970/31)

Ad. § 222 ord. egz. Jeżeli prawo zastawu obciąża jednolicie kilka idealnych części nieruchomości, a sprzedano tylko niektóre z nich, to wówczas powet z § 222 ord, egz. na niesprzedanych częściach niema miejsca (O. 13. I 1931, III. 1. R. 266/30).

Ad. § 411 p. c. i ord. układ. Układ zawarty w postępowaniu układowem nie stoi na przeszkodzie w dochodzeniu drogą procesu roszczenia objętego układem, a powoduje tylko możność następstw w zakresie kosztów sporu. jako zbędnych z uwagi na istnienie tytułu egzekucyjnego, chyba że pozwany podniósł merytoryczne zarzuty przeciw roszczeniu dochodzonemu na podstawie ugody układowej i spowodował koszta przez bezpodstawność tych zarzutów (O. 4. XII. 1930, III. 1. R. W. 1190/30).

Ad. §§ 44, 50, 51 ord. układ. Nie można zwalczać zatwierdzenia układu z powodu rzekomej fikcyjności zgłoszonych wierzytelności, jeżeli zgłoszony w postępowaniu ugodowem sprzeciw przeciw przyznaniu takim wierzycielom prawa głosu został przez komisarza układowego prawomocnie oddalony (O. 28. IV. 1931, III. 1. R, 190/31).

Ad. art. 1—3. ust. z 16. V. 1922, poz. 334. Dz. U. PR. Jeśli pracodowca nie płaci pracownikowi należnego wynagrodzenia przez 3 miesiące, to pracownik ma prawo do zerwania umowy z winy pracodawcy. W myśl art. 3 ust. z 16. V. 1922, pracownik traci prawo do urlopu, jeżeli sam rozwiązał umowę pracy bez względu na kwestję winy pracodawcy i czy ten się zgodził na to rozwiązanie, w tym przypadku przyjąć również należy, że powód zrzekł się tego wynagrodzenia ponieważ w czasie trwania stosunku służbowego nie domagał się zapłaty za urlop ani też urlopu nie wyzyskał choć jako kierownik danego działu przedsiębiorstwa mógł to uczynić (O. 5. II. 1931, III. 1. R. W. 1691/30).

Ad art. 33, 35, 37 ust. z 29. III. 1926. poz. 286. Dz. U. Autor usunąwszy przed wydrukowaniem swego dzieła potajemnie rękopis z posiadania wydawcy do druku przeznaczony, niema prawa żądać, by wydawca wydał jego dzieło i dopuścił autora do udziału w zysku (O. 1. X. 1931. III 1. R. w. 1145/31).

Ad art. 16. ust. o ochronie pracy. Umówione ryczałtowe wynagrodzenie za pracę nie wyklucza zastosowania art. 16. tej ustawy ani też pominięcie w umowie służbowej sprawy wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i nieupominanie się pracownika o takie wynagrodzenie w czasie trwania stosunku służbowego i nieprowadzenie z jego strony zapisków nie uprawniają wcale do przyjęcia dorozumianego zrzeczenia się tych jego z danej ustawy wypływających uprawnień (§§ 863 i 1444 u. c.) (O. 1. VII. 1931. III. 1. R. w. 793/31).

Ad § 97. u. c. i § 15. Rozp. 9. XII. 1897. Nr. 283. Dz. p. p. Obrońca węzła małżeńskiego nie jest uprawniony do zaskarżenia orzeczenia o winie w zawarciu nieważnego małżeństwa (O. 3. VI. 1931. III. 1. R. w. 610/31).

Ad § 443 u. c. Na nabywcę nieruchomości w dobrej wierze, co do której księga gruntowa zaginęła, nie przechodzą ciężary wpisane na tej nieruchomości w zaginionej księdze gruntowej (O. 11. VI. 1931. III. 1. R. w. 1128/31).

Ad. § 943. u. c. Zobowiązanie się do świadczenia celem zaspokojenia podnoszonego przez drugiego roszczenia prawnie nieuzasadnionego jest darowizną bez faktycznego oddania (O. 28. I. 1931. III. 1. R. w. 2081/30).

Ad Art. 85. prawa weksl. Stwierdzenie w proteście, że weksel przedstawiono na miejscu płatności osobie M. i wezwano ją bezskutecznie do zapłaty, odpowiada warunkom, określonym w art. 85 L. 1 i 2 prawa wekslowego, chociaż nie zaznaczono, że osoba M. jest kasjerem domicyljata i nie przytoczono jej oświadczenia. (Orz. 25. III. 1931, III. 2. C 243/30, O. S. P. X. poz. 472).

Odbito w Drukarni Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02